

Zuzia i Gwiezdna Stacja Odwagi

Zuzia i Gwiezdna Stacja Odwagi.

Zuzia leżała w swoim łóżku i patrzyła w sufit. W pokoju było ciemno, tylko mała lampka w kształcie księżyca świeciła słabym, żółtym światłem. Cienie na ścianach układały się w dziwne kształty.

– Na pewno ktoś tam stoi... – wyszeptała, wpatrując się w szafę.

Serce zaczęło bić jej szybciej. Najpierw robiło się jej gorąco, potem bardzo zimno w ręce. Przełknęła ślinę, zakryła się kołdrą po sam nos i wsłuchiwała się w odgłosy domu.

Skrzypnięcie.

– To na pewno ktoś idzie... – Zuzia poczuła łzy pod powiekami.

Nie wytrzymała. Wskoczyła z łóżka, pobiegła korytarzem i otworzyła drzwi do pokoju brata.

– Kuba... – zaszlochała. – Mogę u ciebie spać?

Dwunastoletni Jakub już prawie spał. Otworzył jedno oko.

– Zu... znówu? – westchnął. – Ja jutro mam sprawdzian z matmy. Jak ty tu przyjdiesz, znów będziesz się wiercić, a ja nie zasnę...

– Ale ja się boję – wyszeptała Zuzia. – Co, jeśli ktoś wejdzie przez okno i mnie porwie?

Jakub usiadł na łóżku, potarł oczy.

– Nikt cię nie porwie. Mieszkamy na czwartym piętrze. Musiałby być Spiderman.

Zuzia nawet się nie uśmiechnęła.

– Proszę... – w jej oczach zebrały się łzy.

Jakub westchnął jeszcze raz, ale odsunął kołdrę.

– No dobra. Ale ostatni raz w tym tygodniu, serio.

Zuzia wskoczyła do jego łóżka i przytuliła się do niego mocno. Trochę się uspokoiła, ale gdzieś w środku nadal miała obraz kogoś, kto wchodzi do jej pokoju w nocy.

„Gdybym tylko umiała nie bać się ciemności...” – pomyślała. – „Gdybym była odważna jak bohaterki z filmów...”

Zasnęła, trzymając w ręce róg kołdry Jakuba.

Tajemniczy błysk za oknem.

Następnej nocy rodzice powiedzieli stanowczo:

– Zuzia, kochanie, musisz spróbować zasnąć u siebie – powiedziała mama, przykrywając ją kołdrą. – Jesteśmy w sąsiednim pokoju. Gdyby coś się działo, przyjdziemy.

Tata usiadł na skraju łóżka.

– Nikt cię nie porwie, my jesteśmy w domu, drzwi są zamknięte – dodał spokojnie.

– Ale ja się boję... ciemności... – Zuzia ścisnęła misia.

– Strach jest jak taka... – tata chwilę pomyślał – jak chmura. Wygląda groźnie, ale kiedy ją poznasz, okazuje się, że to tylko para wodna.

– Ale ja nie chcę poznawać chmur... – Zuzia zrobiła skrzywioną minę. – Ja chcę spać z wami albo z Kubą.

– Spróbuj chociaż chwilę – poprosiła mama. – Jak będzie naprawdę, naprawdę źle, przyjdź. Daj sobie szansę.

Zgasili światło, zostawiając tylko księżycową lampkę. Drzwi zostały uchylone.

Zuzia leżała, patrząc w ciemność. Minuty mijały jak godziny. W końcu zacisnęła powieki... I wtedy to zobaczyła.

BŁYSK.

Najpierw myślała, że to samochód za oknem. Ale światło nie było żółte ani białe. Było... srebrno-niebieskie. Pojawiło się na moment, jakby ktoś mrugnął latarką z gwiazd.

Zuzia usiadła na łóżku.

– Co to...? – szepnęła.

BŁYSK. Tym razem mocniejszy. Na ścianie zatańczyły jasne plamki, jak miniaturowe gwiazdy. Zuzia podeszła do okna, serce biło jej szybko – ale to nie był ten sam strach, co zwykle. Było w tym coś... ciekawszego.

Za oknem, trochę ponad blokiem, wisiało coś, czego nigdy dotąd nie widziała.

Wyglądało jak... mała stacja kosmiczna. Kulista, otoczona pierścieniami świecących światel. Migotała jak ogromna lampka nocna, a po jej powierzchni przesuwali się świetliste punkciki.

Zuzia przywarła nosem do szyby.

– To jakiś sen – powiedziała do siebie. – Na pewno już śpię.

Nagle jedna z gwiazdek oderwała się od stacji i popłynęła prosto w stronę jej okna. Zatrzymała się tuż za szybą. Przybrała kształt małej postaci – może wielkości jej dłoni.

To była dziewczynka z włosami jak zrobionymi z mgły i oczyma świecącymi jak dwie gwiazdki.

– Cześć, Zuzia – powiedziała wyraźnym głosem, który dziwnie dobrze było słyszeć przez zamknięte okno. – Jestem Luma. Przyleciałam z Gwiezdnej Stacji Odwagi.

Zuzia aż się cofnęła.

– Czy ja... zwariowałam? – spytała na głos.

– Nie – Luma się zaśmiała, a wokół niej zamigotał srebrny pył. – Po prostu dziś twoja odwaga wysłała do nas sygnał SOS. A my odbieramy takie sygnały.

Zaproszenie na Gwiezdną Stację.

Zuzia mocno ścisnęła klamkę okna. Czuła jednocześnie strach i ciekawość.

– Jak to... moja odwaga? – spytała ostrożnie. – Przecież ja PRAWIE jej nie mam. Boję się ciemności, boję się, że ktoś mnie porwie... Boję się nawet jak szafa skrzypi.

Luma podfrunęła bliżej.

– Strach to nie brak odwagi – powiedziała cicho. – Odwaga to coś, co robisz POMIMO strachu. A ty każdej nocy próbujesz zasnąć w swoim pokoju. To jest odwaga. Ona mruga do nas jak mała gwiazdka.

– Ale ja w końcu i tak uciekam do Kuby albo do rodziców – mruknęła Zuzia.

– To znaczy, że twoja odwaga jest jeszcze w wersji „beta” – znów się uśmiechnęła Luma. – Potrzebuje treningu. Na szczęście jest miejsce, gdzie dzieci uczą się oswajać ciemność i kosmiczne lęki. Chcesz zobaczyć?

Zuzia zawahała się.

– A co z moją rodziną? Jak zniknę z łóżka, będą mnie szukać... – w głowie od razu pojawił się obraz: mama zmartwiona, tata dzwoniący na policję, Kuba panikujący.

– W kosmosie czas działa trochę inaczej – wyjaśniła Luma. – Dla ciebie może minąć cała noc, a dla nich tylko jedno mrugnięcie. Jak wrócisz, będziesz dokładnie w tym samym momencie, w którym wyszłaś z łóżka. Obiecuję.

Zuzia spojrzała na swoje łóżko. Zwykle, różowa kołdra, miś. I znów przed oczami pojawił jej się obraz kogoś, kto wchodzi do pokoju.

Spojrzała na Lumę.

– A... tam... na tej stacji... można się nauczyć, żeby się nie bać? – zapytała cicho.

– Można się nauczyć patrzeć na ciemność inaczej – odpowiedziała Luma. – I zobaczyć, że najczęściej potwory mieszkają w naszej wyobraźni, a nie pod łóżkiem.

Zuzia wzięła głęboki wdech.

– Boję się – przyznała. – Ale... chcę spróbować.

Luma uśmiechnęła się szeroko.

– To właśnie jest odwaga.

Machnęła małą ręką. Szyba w oknie stała się przezroczysta jak woda. Luma wleciała do pokoju, rozsypując wokół świetlisty pyłek. Zuzia poczuła, jak jej stopy unoszą się kilka centymetrów nad podłogą.

– Chodź. Gwiezdna Stacja Odwagi czeka.

Pokój zniknął w srebrnym wirze.

###Lądowanie na Stacji Odwagi.

Zakręciło jej się w głowie, ale tylko na moment. Kiedy otworzyła oczy, stała na przezroczystym podeście, pod którym mieniły się gwiazdy. Wokół unosiły się delikatne, świecące kule – jak meduzy ze światła.

Przed nią rozciągała się ogromna stacja kosmiczna przypominająca okrągłe miasteczko. Miała szklane tunele, kopuły pełne zieleni i mnóstwo małych, mieniających się światełek.

Na wejściu widniał ogromny napis z gwiazd: **GWIEZDNA STACJA ODWAGI**.

– Łaaaa... – wymknęło się Zuzi.

Obok przeleciał chłopiec na czymś, co wyglądało jak latająca poduszka. Śmiał się, a za nim ciągnęła się smuga kolorowego światła.

– Ej, patrz! Nowa! – zawołała jakaś dziewczynka z niebieskimi warkoczami, siedząca na świecącym moście. – Skąd jesteś?

– Z Ziemi – odpowiedziała niepewnie Zuzia. – Z... mieszkania. Z czwartego piętra.

Dzieci się zaśmiały, ale przyjaźnie.

– Spoko, większość z nas jest „z czwartego piętra” – mrugnął chłopiec z latającą poduszką.

Luma usiadła Zuzi na ramieniu, teraz była jeszcze mniejsza, jak świetlisty koliberek.

– Mamy tu różne sekcje – tłumaczyła. – „Las Szeptów”, „Sala Cieni”, „Kapsuły Snów”... Dzieci trenują w nich różne rodzaje strachu: przed ciemnością, przed samotnością, przed koszmarami, przed dziwnymi dźwiękami.

– A... dużo jest takich jak ja? – Zuzia spojrzała na rząd małych kapsuł, z których dobiegały śmiechy.

– Więcej niż gwiazd w twojej lampce nocnej – odpowiedziała Luma. – Chodź, zaprowadzę cię do Rejestracji Odwagi.

Przeszły przez podświetlany tunel. Na ścianach przesuwały się obrazy dzieci śpiących spokojnie w różnych pokojach, domach, krajach. Przy każdym obrazie świecił mały pasek – czasem czerwony, czasem pomarańczowy, czasem zielony.

Zatrzymały się przy wielkim biurku zrobionym z... mgławicy. Za nim siedziała wysoka postać w długiej, kosmicznej pelerynie. Twarz miał łagodną, włosy jak zrobione z nocy pełnej gwiazd.

– To jest Komandor Nox, koordynator odważnych snów – szepnęła Luma.

Komandor spojrzał na Zuzię uważnie, ale ciepło.

– Witaj, Zuzio z czwartego piętra – powiedział. – Twoja odwaga wysłała silny sygnał. To znaczy, że masz w środku naprawdę wielką moc, tylko na razie przykrytą strachem jak kocem.

– Ja... boję się ciemności – przyznała Zuzia. – I że ktoś... przyjdzie i mnie porwie. W nocy wszystko wydaje się możliwe.

Komandor Nox skinął głową.

– Ciemność bywa jak nieznany pokój – powiedział spokojnie. – Kiedy wchodzisz do niego pierwszy raz, wszystko wydaje się straszne. Kiedy zapalisz światło kilka razy i poznasz każdy kąt, pokój przestaje być groźny. My tutaj pomagamy dzieciom zapalać takie „wewnętrzne światło”.

Położył dłoń na przezroczystym panelu. Pojawił się hologram – malutka figurka Zuzi, skulona pod kołdrą.

– Poziom strachu: wysoki – przeczytał spokojnie. – Poziom odwagi: ukryty, ale obecny. Wygląda obiecująco.

Zuzia poczuła, jak robi się jej trochę lżej.

– Czego muszę się nauczyć? – zapytała.

– Trzech rzeczy – odpowiedział Komandor. – Po pierwsze: zobaczyć, co w twoim strachu jest PRAWDZIWE, a co wymyślone. Po drugie: znaleźć swoje światło odwagi. Po trzecie: wytrenować „mięsień odważnego zasypiania”.

– Mięsień? – Zuzia uniosła brwi.

– Taki niewidzialny – uśmiechnął się. – Trenujesz go jak rękę na WF-ie. Im częściej ćwiczysz, tym jest silniejszy.

– A jeśli... nie dam rady? – wyszeptała.

– Wtedy wciąż wrócisz do domu – powiedział łagodnie Komandor. – Ale będziesz już coś o sobie wiedzieć. A my i tak zostaniemy twoimi gwiazdnymi przyjaciółmi. Jednak mam przecucie, że ty potrafiśz więcej niż myślisz.

Spojrzał na Lumę:

– Prowadź ją do „Sali Cieni” i „Lasu Szeptów”. Zobaczmy, jak sobie poradzi.

###Sala Cieni – pierwszy trening.

Kiedy weszły do „Sali Cieni”, Zuzia odruchowo chwyciła Lumę.

Było tam ciemno. Nie tak jak w jej pokoju, bardziej jak w kinie tuż przed rozpoczęciem seansu. Na ścianach poruszały się cienie, które zmieniały kształty: raz wyglądały jak potwory, raz jak dziwne zwierzęta, raz jak postacie w kapturach.

– O nie... – szepnęła Zuzia. – To wygląda jak moje najgorsze koszmary.

– Usiądź – poprosiła Luma, wskazując miękki, świecący puf.

Zuzia usiadła, nadal trzymając ją jak talizman.

Nagle obok niej pojawił się chłopiec w piżamie w rakiety. Wyglądał na mniej więcej jej wiek.

– Ja jestem Leon – przedstawił się. – Też boję się cieni. Zazwyczaj myślę, że za szafą stoi ktoś obcy.

– Ja też! – Zuzia odwróciła się do niego. – I że ktoś wyjdzie z korytarza...

W tym momencie na ścianie naprzeciwko nich pojawił się duży cień, który wyglądał jak ktoś w długim płaszczu, zakradający się do łóżka.

– O nie... – Leon przycisnął poduszkę do piersi.

Cień urósł. Zuzia poczuła, jak jej serce przyspiesza.

Luma klasnęła w dłonie. Na suficie zapaliła się miękka, srebrna poświata.

– Dobrze. Teraz robimy coś, czego nie robicie w domu – powiedziała spokojnie. – Zamiast uciekać przed cieniem, przyglądacie mu się i zadajecie mu pytania.

– Cieniowi... pytania? – Leon spojrzał na nią, jakby nie dosłyszał.

– Tak. Cień to tylko kształt czegoś, co stoi między światłem a ścianą. Zuzia, co myślisz, że może rzucać taki cień? – wskazała postać w płaszczu.

Zuzia zaczęła oddychać szybciej, ale mimo to wpatrywała się w cień.

– Wygląda jak... – przełknęła ślinę – jak ktoś obcy, kto chce mnie... zabrać.

– A co jeszcze może wyglądać jak taka postać? – dopytała Luma. – Ale coś, co już znasz z domu?

Zuzia zmarszczyła brwi.

– Może... płaszcz na wieszaku? – powiedziała w końcu niepewnie.

W tej samej chwili srebrne światło w Sali Cieni stało się trochę jaśniejsze.

Cień... skurczył się.

Postać w płaszczu zmieniła się w coś, co wyglądało jak kurtka wisząca na krześle.

– O! – Leon otworzył szeroko oczy. – U mnie w domu też tak jest! Wieczorem to wygląda jak potwór!

Luma kiwnęła głową.

– Strach lubi zgadywać najgorszą wersję tego, czego nie widać dobrze. A wasze zadanie to sprawdzać: czy to fakt, czy wyobraźnia?

Na ścianie pojawił się napis z gwiazdnego pyłu:

FAKT czy WYOBRAŹNIA?

Zuzia poczuła, że jej serce bije już trochę spokojniej.

– A jeśli naprawdę ktoś by przyszedł? – zapytała cicho.

Luma spojrzała jej prosto w oczy.

– W twoim domu są zamknięte drzwi. Jesteś na czwartym piętrze. Rodzice są w sąsiednim pokoju. Okna są zamknięte. To jest fakt. A historia o porywaczu w nocy... to wyobraźnia, którą strach lubi opowiadać.

Cień na ścianie zmniejszył się jeszcze bardziej, aż został tylko zwykłym kształtem mebla.

Zuzia poczuła coś nowego.

Nie brak strachu.

Ale coś obok niego.

Małą... kontrolę.

– Dobra robota – powiedziała Luma. – Pierwsza lekcja: sprawdź fakty, zanim uwierzysz strachowi.

Las Szeptów – drugi trening

Przeszły przez świecący tunel i znalazły się w miejscu, które wyglądało jak nocny las. Drzewa były zrobione ze światła, a między nimi unosiła się delikatna mgła.

Było cicho.

A potem...

Skrzyp.

Szuuu...

Stuk.

Zuzia natychmiast ścisnęła rękę.

– To brzmi jak w domu... – wyszeptała.

– Właśnie o to chodzi – powiedziała Luma. – Nocne dźwięki.

Nagle z jednego drzewa odezwał się szept:

– Coś tu idzie...

Zuzia poczuła znajome ukłucie strachu.

– Co robimy, kiedy pojawia się strach? – zapytała Luma.

Zuzia przypomniała sobie Salę Cieni.

– Fakt czy wyobraźnia?

– Dokładnie.

Kolejny dźwięk. Skrzypienie.

Zuzia wzięła głęboki wdech.

– W domu to może być... podłoga. Albo rury. Albo ktoś się przewrócił w łóżku.

Drzewo rozświetliło się na zielono.

– Dobrze! – zawołała Luma.

Jeszcze jeden dźwięk. Stuk... stuk...

– A to? – zapytała.

Zuzia pomyślała chwilę.

– Może... grzejnik. Albo wiatr.

Kolejne drzewo zapaliło się na zielono.

Las powoli przestawał być ciemny. Im więcej Zuzi udało się wyjaśnić, tym jaśniej robiło się wokół.

– Druga lekcja – powiedziała Luma. – Nazwij dźwięk, a strach maleje.

Zuzia poczuła, że w środku robi się spokojniej.

Jakby ktoś zapalał małe lampki w jej głowie.

Kapsuła Odważnego Zasypiania – trzeci trening

Na końcu czekała mała, przezroczysta kapsuła z miękkim łóżkiem w środku.

Komandor Nox pojawił się obok nich.

– Ostatnia lekcja – powiedział. – Mięsień odważnego zasypiania.

Zuzia weszła do środka. Światła przygasły.

Było prawie ciemno.

Serce znów zaczęło jej bić szybciej.

– Pamiętaj trzy kroki – powiedział spokojnie Komandor.

Na ścianie pojawiły się gwiazdy:

1. Sprawdź fakty

2. Nazwij dźwięk

3. Oddychaj jak astronauta

– Jak astronauta? – zapytała.

– Powoli. Wdech... cztery sekundy. Wydech... cztery sekundy. Tak ciało dostaje sygnał: „Jest bezpiecznie”.

Zuzia spróbowała.

Wdech... Wydech...

Ciemność już nie była taka straszna.

Była... spokojna.

Po kilku oddechach światło kapsuły zmieniło się na zielone.

– Mięsień aktywowany – powiedział Komandor z uśmiechem.

Powrót na czwarte piętro

Gwiazdy zaczęły wirować. Luma usiadła Zuzi na ramieniu.

– Pamiętaj – powiedziała. – Odwaga to nie brak strachu. To robienie małych kroków mimo niego.

– A jeśli znów się przestraszę? – zapytała Zuzia.

– Wtedy użyjesz trzech kroków. A my będziemy świecić tu – dotknęła delikatnie jej klatki piersiowej. – Masz w sobie Gwiazdną Stację Odwagi.

Świat zawirował.

Zuzia otworzyła oczy.

Leżała w swoim łóżku.

Księżycowa lampka świeciła tak samo jak wcześniej.

Na moment poczuła znajome ukłucie strachu.

Cień przy szafie.

Serce przyspieszyło.

Ale tym razem nie wstała.

– Dobra – wyszeptała. – Fakt czy wyobraźnia.

Spojrzała uważnie.

Kurtka. Plecak. Krzesło.

– Wyobraźnia.

Skrzypnięcie w ścianie.

– Rury.

Wzięła powoli wdech.

Wydech.

Jeszcze jeden.

Jeszcze jeden.

Po chwili ciało zaczęło się rozluźniać.

Zuzia przytuliła misia.

– Mam Gwiazdną Stację Odwagi – szepnęła.

I zasnęła.

Epilog

Rano obudziła się w swoim łóżku.

Sama.

Mama zajrzała do pokoju.

– Zuzia... spałaś całą noc u siebie?

Zuzia uśmiechnęła się lekko.

– Tak. Trochę się bałam... ale użyłam mojego treningu astronauty.

Wieczorem znów było trochę strachu.

Ale już nie takiego wielkiego.

Bo gdzieś w środku świeciła mała, srebrna gwiazdka.

A na Gwiazdnej Stacji Odwagi jedna z lampek zmieniła kolor z pomarańczowego na zielony.

I Komandor Nox zapisał w dzienniku:

„Zuzia z czwartego piętra – trening rozpoczęty. Odwaga rośnie.”